

na scenie

A tymczasem życie... 3/6

Serhij Żadan, **Mezopotamia**,
reż. Wiktor Bagiński, Teatr Polski w Poznaniu

Jura (Konrad Cichoń) to trochę rockowy muzyk, trochę lowelas, a najbardziej niebieski ptak niepłacący alimentów i niespłacający kredytu. Walera (Andrzej Szubski) snuje opowieści z czasów, gdy był pracownikiem cyrku, Matwij (Paweł Siwiak) jest zblazowanym hipsterem zakochanym w prowincjonalnej femme fatale (**Kornelia Trawkowska**), doktor Bob (Piotr Kaźmierczak) opowiada niestworzone historie z podróży do USA. Spotykają się na terapii, w szpitalu i na imprezie urodzinowej. Wszyscy uciekają od prozy życia, w opowieści, mitologizacji, w miłość, a tymczasem życie... Intencje były dobre, podobnie jak sam pomysł: pokazać zwykłe życie



w Ukrainie przed rosyjskiej inwazji, ludzką codzienność z wpisanymi w nią próbami ucieczki od tej zwykłości i pozwoleniem działać obecnemu, wojennemu kontekstowi. Pewnie dlatego reżyser, 28-latek Wiktor Bagiński, nie zaszalał ani z interpretacją, ani z inscenizacją. Poszedł w realizm, podkreślił empatię – ważną, ale już trochę zgraną czułość w stosunku do bohaterów. A to podkreśliło

słabsze strony opowiadań Serhija Żadana, portretujących Charków i jego mieszkańców, które wydano w 2014 r., czyli w czasie pierwszego rosyjskiego najazdu na Ukrainę. Wyszedł z tego dość momentami poruszający, ale głównie stereotypowy i patetyczny hołd dla bombardowanego i heroicznie bronionego miasta, której to obrony Żadan jest zresztą symbolem. AK